

## Wielki jasnowidzący

źródło: <http://www.eg.ru/> 2001

Restauracja w Domu Literatów - klubowa. Postronnych tam nie wpuszczają. Mój przyjaciel, słynny poeta-pieśniarz, dwa lata temu urządzał tam urodziny. Zjawiłem się za wcześnie, dlatego zacząłem z zainteresowaniem studiować jej ściany.

- *Dzisiaj mamy trudny dzień* - zameldowała surowa portierka. - *Zamyka się dumę domu - bilardową. Dyrektor Noskow zdecydował o modernizacji pomieszczenia.*

Staruszkowie, pisarze-bilardiści kupili w bufecie niedrogie jedzenie i nakryli w starodawnym budynku pożegnalny stół. Najbardziej smucił się wysoki mężczyzna - **Michaił Michałkow**, brat autora hymnów ZSSR i Rosji, przedstawiciel starego rodu, przodkowie którego, przy carze Iwanie Groźnym, byli pościelowymi.

Opróżniwszy parę szklaneczek, zaczynał opowiadać o swojej młodości. O tym, jak będąc młodym sierżantem, doskonale władający językiem niemieckim, służył w esesowskich wojskach w randze kapitana. Jak pracował w faszystowskiej szkole wywiadu. Jak w lutym 45-go przeszedł w niemieckim mundurze przez linię frontu, wpadł w ręce SMERSZu (*Naczelne Dowództwo Kontrwywiadu – SMERSZ – skrót słów: śmierć szpiegom. przyp. tłumacza*) i, gdyby nie wstawiennictwo słynnego braciszka, gniłby w stalinowskich obozach...

O tych zadziwiających przygodach Michaił Michałkow pod pseudonimem Mikołaj Sokołow napisał książkę "W labiryntach śmiertelnego ryzyka". Podarował mi egzemplarz ze swoim autografem i zakomunikował, że przygotowuje oszałamiający bestseller o **Wolfie Messingu** - najstynniejszym telepacie XX wieku...

Minęły dwa lata. Z niewiadomych przyczyn, książka dotychczas nie została wydana. Zebrawszy świadectwa naocznych świadków, przedstawiam wam, przyjaciele moi, najprawdziwszą wersję tego, jak żył i umarł **WIELKI JASNOWIDZĄCY**.

Larysa Kudrawcewa, zgodnie z moją prośbą, odszukała dom 49 na Dużej Nikitskiej, gdzie Wolf Messing przeżył ostatnie lata. Jednakże głównego, wskazanego przeze mnie punktu orientacyjnego – sklepu z artykułami teatralnymi "Maska" na parterze domu – nie było. Stara portierka opowiedziała:

- *Wszystkie sklepy związane z kulturą dawno wyprzedane. Wolf Grigorjewicz bardzo często zaglądał do "Maski", a żył na 14-m piętrze... Przed śmiercią bardzo mocno bolały go nogi. Chodził z trudnością. On rzeczywiście wiedział, kiedy umrze! W siedemdziesiątym czwartym, wyjeżdżając na operację, powiedział mi, że już do tego domu nie wróci nigdy...*

Wolf Messing wierzył, że najlepszy jego przyjaciel, profesor **Władimir Burakowski**, który robił operację, uratuje go. Ale intuicja po raz ostatni nie zawiodła go: jasnowidz skonał, nie wychodząc z narkozy.

- Dlaczego o tym nikt nie powiedział wcześniej? - z niezadowoleniem powiedział dyrektor Instytutu Sercowo-Naczyniowej Chirurgii. - Jeśli nawet Messing uważał operację za nierozważną!

Wolf Messing umarł jako samotny człowiek. Nie było nawet komu wręczyć certyfikatu na grób. Długo leżał jako bezimienny na cmentarzu Wostriakowskim obok



Wolf Messing:  
umarł w samotności

żony **Aidy Michajłowny**. Wiele lat później, na grobie wielkiego jasnowidza, postawiono skromną tablicę.

Urodził się on 10 września 1899 roku w małym miasteczku niedaleko od Warszawy. Parapsychologiczne zdolności ujawniły się u chłopca po potwornej tragedii: na jego oczach zabito matkę. Sąsiedzi przygarnęli chłopca na noc, a o świcie kazali udać się na stację i wsiadać do pierwszego trafiającego się pociągu.

Wolf tak też i zrobił. Ale zaledwie schował się pod siedzeniem, po wagonie już szedł kontroler. Chłopca zdjęło przerażenie. Z rozpaczki, chwycił z podłogi kawałeczek gazety i podał kontrolerowi, ze wszystkich sił mając nadzieję, że ten przyjmie go za bilet.

- *Czego z biletem pod ławką jedziesz?* - Zdziwił się mężczyzna i poszedł dalej.

Od tej minuty w podświadomości Wolfa obudziły się jakieś potężne siły, pozwalające mu oddziaływać na otaczających, czytać cudze myśli i przewidywać przyszłość...

Długo się tułał, zadawałając się przypadkowym kawałkiem chleba. W Berlinie, dokąd pewnego razu trafił, upadł w wyniku omdlenia z głodu. Jego ciało umieszczono w kostnicy i przed samą kremacją pewien student zauważył „u nieboszczyka” tętno.



Jasnowidz na mogile żony Aidy.

Słynny profesor-neuropatolog **Abel**, został pierwszym człowiekiem, którego myśli, powracający do życia nieboszczyk odczytał i wypowiedział na głos.

O jego niezwykłych zdolnościach dowiedział się wkrótce **Einstein**, którego nazwisko w latach trzydziestych, było już znane w całym świecie. Zaprosił on Messinga do swojego mieszkania. W tym czasie u niego gościł słynny austriacki lekarz-psycholog **Zygmund Freud**. Einstein w myśli rozkazał młodzieńcowi wykonać zadanie, które ten momentalnie wykonał. Freud był wstrząśnięty i także w myśli dał zadanie Messingowi, aby wziął skrzypce i przekazał je Einsteinowi. I to zadanie zostało wykonywane!

Po czym słynni uczeni zaczęli regularnie pomagać chłopcu, przekazując pieniądze.

Potem Messing pojechał do Wilna, by studiować na tamtejszym uniwersytecie psychologię. Ale kontynuował „wojaże koncertowe” po świecie. Miał różne numery, ale numer „cudu-chłopca”, zmartwychwstającego z kryształowej trumny, po prostu wstrząsał. (Wolf na trzy doby wprowadzał się w kataleptyczny stan i trzy doby leżał jak nieboszczyk.)

Wszędzie, w salach koncertowych zwracali się do niego ludzie cierpiący z prośbami naprawienia rodzinnych stosunków, rozgardiaszu, znalezienia przestępcy, odzyskania ukradzionych pieniędzy... Messing nikomu nie odmawiał.

Pewnego razu, w Lipsku, w Thomaskirche, (*Kościół św. Tomasza służy jednocześnie jako sala koncertowa i dom boży – przyp. tłumacza*) przed wielką rzeszą widzów, przepowiedział pogrom faszyzmu, jeśli Niemcy skierują się na wschód. O tym donosiły wszystkie gazety na pierwszych stronach. Hitler wściekł się i wyznaczył wielką nagrodę za aresztowanie jasnowidza. Na ulicach były porozwieszane plakaty „POSZUKIWANY PRZEZ POLICJĘ”. Za schwytanie jasnowidza wyznaczono 200 tysięcy marek. I pewnego dnia chycono go, wybito zęby. Z bólu utracił zarówno fizyczną jak i psychiczną siłę. Ale, jak tylko ocknął się, zaczął powtarzać sobie: „**Wolf, spokojnie, nie panikuj, wszystko unormuje się. Znajdziesz wyjście. Nie śpiesz**

**się. Czekać i myśleć**". Odwieziono go do komisariatu. Kiedy doszedł do siebie, zrozumiał, że powinien skoncentrować się, bo w przeciwnym razie rozstrzelają go. W myśli nadawał rozkaz policjantom i naczelnikowi komisariatu: „**Proszę iść do mojej celi. Proszę przyjść do mnie**". Ci pokornie podporządkowali się. Jasnowidzący spokojnie wyszedł z celi, doszedł do pierwszego piętra i wyskoczył z jedyne go okna bez kraty. Padając, uraził nogi. Od tamtej pory, do końca życia, męczył go ból w nogach. Messing zbiegł do Rosji. Pierwszym urzędnikiem, przed którym musiał się tłumaczyć, był **Piotr Andrejewicz Abrasimow**. Wolf patrzył na niego i sugerował w myślach: „**Proszę pomóc. Proszę uwierzyć mi. Jestem dobrym człowiekiem**". Nastąpiła pauza. Wtedy Messing uczynił mu przepowiednię:

- *Macie wielką przyszłość, zostaniecie ambasadorem w wielkim kraju.*

Abrasimow uwierzył (jak potem okazało się, nie na próżno!) i włączył Messinga do grupy artystów, obsługujących brzeski okręg, w mińskim obwodzie.

Od czasu do czasu urządzano mu sprawdzanie w Mińsku.

Pewnego razu, na żądanie KGB, dano mu zadanie: podjąć w Banku Państwowym 100 tysięcy rubli, na podstawie kartki wyrwanej ze szkolnego zeszytu.

- *Podszedłem do okienka kasjera i postawiłem obok walizeczkę na pieniądze, - wspominał Messing. - Po tym kasjer popatrzył na czystą kartkę papieru i odliczył 100 tysięcy rubli. Razem ze mną byli dwaj świadkowie z KGB, którzy podpisali raport o przeprowadzonym doświadczeniu. Tak, jak umówiliśmy się, po 15 minutach podeszliśmy do kasjera i zwróciliśmy pieniądze. Do kasjera wezwano pogotowie.*

Po tym fakcie Moskwa przyjęła go z otwartymi ramionami. **Ł.P. Beria**, jednakże, przeprowadził własną weryfikację jego możliwości: kazał Wolfowi wyjść ze swojego, najbardziej na świecie chronionego gabinetu, nie pokazując ochronie żadnych przepustek. A sam natychmiast zadzwonił i rozkazał by szczególnie uważać na wszystkich, którzy będą wychodzić z budynku, w ciągu najbliższej pół godziny. Ale Messing wyszedł bez przepustki i z ulicy pomachał mu długopisem.

Niejednokrotnie po tym Wolf Messing pomagał aparatczykom komitetu centralnego i rządu znaleźć wyjście ze złożonych sytuacji. Dokumenty na ten temat, niestety, dotychczas leżą w sejfach Łubianki z pieczęcią „Super tajne”.

“*Właściwości jasnowidza pozwalają mi nieraz słyszeć o sobie takie rzeczy, że uszy więdną - napisał o sobie Wolf Messing. – Może to, z powodu zazdrości, że umiem widzieć przyszłość? Tak nie powinno być! Nigdy nie mówię ludziom smutnej prawdy. Po co martwić ich zawczasu? Niech będą szczęśliwymi. Ale za to ja przeżywam ich losy! Dlatego proszę, nie zazdroście mi!*”

Stanisław Sadalski

Przekład: Tadeusz Rubnikowicz



Bracia Michałkow  
(od lewej): Aleksiej, Siergiej i Michał – autor książki o Messingu.